№ 281 Dąbrowa Górnicza, Wtorek 10 Października 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy kr. Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 października.

Wojenna łódź podwodna niemiecka w Ameryce.

Klęska Anglo-Francuzów nad Somme.

Rumuni pędzeni z Siedmiogrodu.

Wojenna łódź podwodna niemiecka w Ameryce!

BERLIN 9 października. Przedstawiciel Biura Wolffa donosi z Newport (Rhodesland):

Przybyła tutaj z Wilhemshaven łódź podwodna niemiecka **„U 53“**, przebywszy ocean w 17-tu dniach. Łódź niemiecka została przeprowadzona do przystani przez łódź podwodną amerykańską „D 2“. Komendant łodzi niemieckiej wymienił wizytę z komendantem stacyi marynarki wiceadmirałem Knightem, przyczem oświadczył mu, że wybiera się z powrotem. Wieczorem, w dwie godziny po przyjeździe łódź podwodna „U 53“ opuściła przystań.

NEWPORT 9 października. Biuro Reutera donosi:

Łódź podwodna niemiecka miała przewieść **depeszę do posła niemieckiego w Ameryce.** Po 2-godzinnem pobycie łódź opuściła przystań, wypłynąwszy w niewiadomym kierunku. Łódź podwodna ma 2 armaty, 8 rur torpedowych i posiada **urządzenie telegrafu bez drutu.**

Anglicy oczywiście protestują.

WASZYNGTON 9 października (Biuro Reutera). Poseł angielski złożył wizytę w departamencie stanu, gdzie miał wnieść protest przeciw wpłynięciu łodzi podwodnej niemieckiej do przystani amerykańskiej.

Cesarz Wilhelm o ostatniej pożyczce niemieckiej.

BERLIN 9 października. Biuro Wolffa donosi:

Cesarz wystosował orędzie do kanclerza Rzeszy, w którem wskazuje, że suma, jaką wszystkie koła ludności oddały do tej pory ojczyźnie do dyspozycyi, wynosi **47 miliardów**. Ten rezultat — pisze dalej cesarz — osiągnięty wśród huku najsilniejszego z dotychczasowych ataków na nasz front musi być uważany za wyraz niewzruszonego zaufania narodu do siebie samego i do własnej przyszłości.

Niemcy pracują dalej wśród niszczącej wojny. Dopóki każdy swój zysk z tej pracy oddaje państwu, spoczywa ono niewyczerpane na własnej sile.

Z wdzięcznością czuję się umocnionym w przekonaniu, że **niezwyciężalna siła całego narodu doprowadzi nas do zwycięstwa.**

Cesarz poleca wkońcu Kanclerzowi, ażeby podał orędzie do ogólnej wiadomości.

Rozkaz do armii Enwera baszy.

KONSTANTYNOPOL 9 października. Z okazyi święta Bajramu Enwer basza wydał do sił zbrojnych lądowych i morskich rozkaz dzienny, w którym gratuluje im odniesionych w kończących się właśnie dwu latach wojny sukcesów, oraz stwierdza, że sława oręża ottomańskiego wzrosła, nareszcie wypowiada pewność w ostateczne zwycięstwo oręża tureckiego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 9 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Wojska sprzymierzone jen. Falkenhayna odrzuciły wczoraj nieprzyjaciela pod Tölcsvar (Törzburg) i po zażartych walkach ulicznych **oczyściły Brasso (Kronsztad) z nieprzyjaciela.** Spieszące z Harbiszek (?) wzmocnienia nieprzyjacielskie zostały wstrzymane i pobite na południowy wschód od Toldwar (Marienburg). **Rumuni porzucają wszędzie pole walki.**

Armii jen. Arza, wkraczającej w góry Hargitta i Görgeny, nieprzyjaciel stawia miejscami opór.

W pobliżu Swistowa nad bułgarskim Dunajem oddziały niemieckie i austro-węgierscy pionierzy **za poparciem naszej flotyli dunajowej obsadzili zajętą przez Rumunów wyspę,** przyczem zagarnęli **6 armat** i wzięli do niewoli **3 oficerów i 155 Rumunów.**

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: W okolicy Ludowy bataliony niemieckie **wydarły Moskalom jedną górę na siodle Pantyrskiem.** Wypad nieprzyjacielski został odrzucony.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Pozycye nasze między Swiniuchami a Kiselinem stanowiły znowu wczoraj cel silnych ataków rosyjskich, które po obu stronach Zaturzec ponawiane były raz po raz trzy do czterech razów i skończyły się znowu bardzo **ciężkiemi stratami dla wroga** i całkowitem jego niepowodzeniem.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Czynność artyleryi nieprzyjacielskiej i miotaczy min w południowej części Pobrzeża trwa dalej. Piechota nieprzyjacielska, próbująca ruszyć do ataku na wyżynie Krasu na południe od Nowa Was i w odcinku Gorycyi przeciw Sw. Katarina, została odparta ogniem odcinającym.

W Alpach Fassańskich w odcinku Gardinal—Coldose przyszło do wielogodzinnych zażartych walk na bliską odległość. Atakujący w sile kilku batalionów nieprzyjaciel całkowicie odparty. Wszystkie nasze pozycye górskie zostały przez wojska nasze utrzymane.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic nowego.

Von Höfer.

Pomyślna wycieczka hydroplanów. W nocy z 8-go na 9-ty października hydroplany nasze obrzuciły z powodzeniem bombami dworzec kolejowy i urządzenia militarne w San Giorgio di Novara i w Latisana, dalej bateryę obronne w Porto Busso, przystań wywnętrzną w Grado i pozycye bateryi nad dolną Soczą. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie latawce wróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 9 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. **Gwałtowna bitwa nad Somme toczy się dalej.** Zaliansowani nasi nieprzyjaciele wczoraj wzmocnili jeszcze niemal swoje wysiłki. Dlatego tem dotkliwszą musi być dla nich **ciężka, pełna strat klęska,** jaką zgotowały im bohaterska piechota i mocna artylerya armii jen. Belowa. Na froncie 25 klm **nie straciliśmy najmniejszego nawet kawałeczka rowu,**

Z szczególną gwałtownością i w krótkich odstępach, bez względu na nadzwyczajne straty, szturmowali Anglicy i Francuzi między Guedecourt a Bouchavesnes wojska jenerałów: Boelna i Garniera. Za każdym razem byli odrzuceni bez reszty.

Pod Lesars przy czyszczeniu gniazda angielskiego zagarnęliśmy **90 jeńca i 7 karabinów maszynowych.**

Obszerne podminowania w Argonach zniszczyły rowy francuskie w znacznej rozciągłości.

Straty w latawcach za wrzesień.

W walkach napowietrznych wrześniowych straciliśmy **20 latawców,** 1 latawiec zaginiony. **Ogólne straty Anglików i Francuzów wynoszą w tymże czasie 129 latawców.**

NA BAŁKANACH. Na zachód od linii kolejowej Monastyr — Florina ataki nieprzyjacielskie odrzucone. Na wschód od linii kolejowej udało się nieprzyjacielowi dotknąć się lewego brzegu Czerny.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 9 października. Sztab jeneralny donosi pod 8 października:

Front macedoński: **Po krwawej klęsce 12-tu batalionów nieprzyjacielskich,** poniesionej 6 października na froncie wsi Gradesznica—Kenali, nie próbował nieprzyjaciel dalszego posuwania się naprzód. Piechota nieprzyjacielska nie próbowała już także przeprawy przez rzekę Czerną pod Skocziwirem, została mimo to odrzucona i poniosła poważne straty.

W dolinie Moglenicy gwałtowna palba na całej linii. Po obu stronach Wandaru i u stoków Belaszica plamiony stały ogień działowy. Na froncie Strumy położenie niezmienione. Rozprószyliśmy kilka oddziałów piechoty i konnicy nieprzyjacielskiej i zmusiliśmy 2 opancerzone automobile do odwrotu.

Na wybrzeżu marza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. W Dobrudży dzień był stosunkowo spokojny. Po szeregu daremnych ataków nieprzyjaciel cofnął się w dawniejsze pozycye. Dzięki pomyślnemu kontratakowi na północny wschód od wsi Beszaul przepędziliśmy pozostałe przed liniami nieprzyjacielskiemi oddziały i zadaliśmy im wielkie straty.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 9 października. Kwatera główna donosi:

Na różnych frontach nic godniejszego wzmianki.

Z niespokojnej Grecyi.

Wenizelos w Soluniu?

GENEWA 9 października. Według dzienników francuskich Wenizelos, Konduriotis i Danglis przybyli do Solunia, entuzyastycznie witani przez ludność.

Zbuntowany pułk konnicy.

GENEWA 9 października. Pułk kawaleryi w Larisie przyłączył się do ruchu partyi narodowej.

Pismo poznańskie o polityce czynu.

P. t. „Polityka czynu" pisze nowo założony dziennik „Gazeta narodowa":

Jakiekolwiek były wojny światowej przyczyny, to jedno możemy przyjąć jako pewnik, że żadna ze stron wojujących nie występowała do walki z powodu Polski. Dopiero mocą wydarzeń wojennych wydobyła się sprawa polska na powierzchnię, jako kwestya międzynarodowa. Przyznają to mocarstwa centralne. Rosya wydała hasło zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara i obiecała przyszłej Polsce samorząd polityczny, mocarstwa zaś centralne zamierzają rozstrzygnąć sprawę polską w granicach zdobytych na Rosyi ziem dawnej Rzeczypospolitej. Hasło rosyjskie nie może być dla narodu polskiego przynętą, już chociażby ze względu na przeszłość historyczną. Polska posiadała samorząd pod berłem cara, ale go utraciła — nie zwłasnej winy. Perspektywa zaś, być rządzonym przez cara i jego czynowników, przypomina nam zbyt żywo całe piekło barbarzyńskiego prześladowania, jakie naród polski znosił pod rządami rosyjskimi. Zresztą samorząd to nie „marzenie ojców naszych", którzy swą krew przelewali, aby uzyskać — niepodległość. Zapowiedź kanclerza Rzeszy co do przyszłości Polski była mniej uchwytną od agitacyjnego hasła rosyjskiego. Powiedział kanclerz po zajęciu Królestwa Kongresowego przez wojska niemieckie i austro-węgierskie, że Niemcy i Austro-Węgry „rozwiążą" sprawę polską. Nie może to oznaczać nowego podziału, bo wtedy sprawa polska nie byłaby jeszcze ostatecznie załatwioną. Jeżeli ją „rozwiążą", to uczynią coś takiego, co Polsce zapewni byt stały.

Społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę z aktualności sprawy polskiej, jako kwestyi międzynarodowej. Co do metod politycznych dzieli się jednak na dwa obozy: na tych, co w odniesieniu do Królestwa Polskiego chcieliby stać na stanowisku neutralnem aż do ostatecznego rozstrzygnięcia wojny i na tych, co stwierdzają czynem politycznym, że chcą Polski niepodległej wbrew woli Rosyi. Bierność pierwszych staje się niezrozumiałą, skoro przyznano, że „na wnością byłoby wyobrażać sobie, iż szczęśliwość trwała spadnie nam z nieba", albo, że „możemy zdobyć sobie realną podstawę do nowego okresu rozkwitu". Jakże zdobyć, gdy się chce być bezczynnym? Bierność jest zaprzeczeniem wszelkiego politycznego działania i mogłaby być poczytaną za „objaw braku żywotności i niewiarę we własne siły". Gdy się naród dobija swoich praw, nie możemy być „ani zupełnie spokojni, ani zanadto cierpliwi, ani nawet zbytnio zrównoważeni". Nie przemawiamy za tem, aby naród pchać do czynów nierozważnych, ale wyznajemy zasadę, że nie wolno nikomu biernie spoglądać na bieg wypadków chwili, gdy się rozstrzygać mają losy narodu. Polityk bierny nie jest politykiem wogóle, skoro jego rolą właśnie przewidzieć wszystkie możliwości, rozważyć wszystkie „za i przeciw" i zdecydować się, po której stronie leżą najrozmaitsze korzyści dla reprezentowanych przez niego interesów. Z tych zaś premis wyciągnąwszy logiczną konsekwencyę, musi przystąpić do czynu, na szale zamierzeń swoich nie wahając się, rzucić ofiarę, choćby ta nawet być miała największej ceny.

Położenie wojenne wykazuje, że mocarstwa centralne będą rozstrzygały o przyszłych losach Polski. Położenia tego nie zmieniła ani ofenzywa rosyjska, ani angielska i francuska, ani nawet interwencya Rumunii. Czas więc nagli, abyśmy sobie wytknęli drogę naszej polityki, skoro to dotąd jeszcze nie nastąpiło, i — nie czekając bezczynnie na nieokreślone terminy wypadków niewiadomych — liczyli się z rzeczywistością, tworząc plany dla naszej przyszłości. Mocarstwa centralne mogą coś dla Polski uczynić, ale nie można się od nich spodziewać czegoś, coby było w kolizyi z ich interesem. Skoro będą przekonane, że tworząc Polskę niepodległą, stawiają na nogi życzliwego sąsiada, to zapewne będzie im milszy sąsiad polski, aniżeli wrogo usposobiona Rosya. Gdyby jednak ta przyszła Polska mocą sentymentu narodu ciążyć miała ku Rosyi, to rzecz jasna, że stworzyłyby sobie nowe niebezpieczeństwo. Otóż od naszego zachowania się wiele zależy, aby przekonać mocarstwa centralne, że ta przyszła Polska pragnęłaby sojuszu z niemi w tej mierze, jaki dziś łączy je n. p. z Bułgaryą. I tutaj dana jest nam możność wypowiedzenia się jasno w polityce, aby się nie spóźnić ze swoją decyzyą, gdyż już zapadną postanowienia, które nam te drogi przymusowo wskażą.

Artykuł „Gazety narodowej" jest znamiennym objawem zasadniczego zwrotu w nastrojach politycznych Wielkopolski. Jest to bowiem otwarte i śmiałe potępienie polityki bierności, głoszonej uporczywie przez przeważną część prasy poznańskiej. Widocznie jednak polityczne bezczynne wyczekiwanie nie odpowiada już potrzebom i dążeniom Wielkopolski, kiedy nowo do życia powołany dziennik zrywa od razu z hasłem bierności.

Słowo o Żegocie Januszajtisie.

Na pozycyi w październiku.

Było to w marcu 1915 r. pod Bortnikami. Pod koniec zimowej kampanii karpackiej.

Drugi pułk stał na wzniesieniu za wsią i z największem wytężeniem, najsilniejszem naprężeniem woli i energii trzymał pozycye przeciw wrogowi, znajdującemu się w Korolówce i Gruszce. Od połowy stycznia do połowy marca, a więc przez pełne dwa miesiące—w nieprzerwanych mrozach i bojach: od Kirlibaby po linię Dniestru...

Mrozy w marcu ścisnęły ziemię; śniegi zasypały drogi; a tu dzień w dzień, tydzień w tydzień, miesiąc w miesiąc — boje i marsze, potyczki i patrole, od świtu po zmierzch, a potem wielokroć i nocą ryzykowne przedsięwzięcia, śmiałe zasadzki, sprytne przesunięcia sił—mimo przemęczenie, wyczerpanie, mimo stopnienia stanu prezencyjnego przez rany, odmrożenia, śmierć...

7 marca, ledwo świt wyszliśmy ze wsi Bortniki z pułkownikiem Zielińskim i kapitanem Zagórskim na plateau, na którem znajdowała się nasza linia. Było coś około 5-ej zrana. Śniegi opalizowały; dal zasnuta była fioletami; trzaskające zimno parzyło twarz a grudy zlodowaciałego śniegu chrzęściły pod nogami.

Na wzgórzu kilka szarych postaci. To komendanci oddziałów oczekują pułkownika Zielińskiego. Jest kapitan Kossakowski, kapitan Baczyński, porucznik Szczek, jest jeszcze kilku oficerów. Na widok zbliżającego się pułkownika Zielińskiego, — którego przez całą zimę karpacką każdy legionista drugiej brygady z daleka poznać mógł po zielonym płaszczu gumowym, narzuconym na futro —grupa oficerów ustawia się szybko w rząd. Na skraju stoi — major Żegota-Januszajtis.

Każdy wie, co w tej chwili nastąpi: stary Zieliński odbędzie codzienną konferencyę z komendantami oddziałów, wyda rozkazy, dyspozycye, wyjaśni zadanie dnia i sposób jego przeprowadzenia, swym jędrnym językiem, popularnymi zwrotami, z mazurska akcentując i wybijając każde słowo.

Lecz dziś jakoś stary zmienia program. Bo oto nie zaczyna od wyciągnięcia karty specyalnej z kieszeni i nadziania okularów na nos i przysłowiowych słów wstępu do dyspozycyi: „Widzi pan, panie kapitanie, tę wieś tam... Weźmie pan dwie kompanie i weźmie tę wieś" itd. — lecz wziąwszy za rękę majora Żegotę-Januszajtisa poczyna mu dziękować za wytrwanie i przykład, za męstwo i inicyatywę...

Jest dwadzieścia stopni mrozu, a jakiś ciepły wiew ogarnia nas wszystkich...

Oto stoją dwaj: jeden stary, zeschły, po czterdziestoletniej służbie oficerskiej, widzący wcielenie marzeń, które piastował od porucznika po pułkownikowskie czasy: wojsko narodowe — drugi młody, junacki, krzepki, dwudziestosiedmioletni, pełen sił, tryskający ży-

ROBERT DE LAMENNAIS.

Hymn do Polski.

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Kiedy czoło Twe—o Ty opuszczona, zdradzona, ubezwładniona wyczerpaniem, wycieńczona walką — pokryło się bladością i kolana Twe zadrżały, oni nie posiadali się w okrutnej radości i wydali okrzyk przeciągły, dziki, straszny jak ryk hyeny, który po nocy mrozi krew w żyłach pielgrzyma, spoczywającego śród pustyni pod płótnami namiotów.

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Jak owi rycerze, w zbroję zakuci, na dawnych grobowcach śpiący, legł w śnie na tej ziemi olbrzym. Oni rzucili nań garść krwią przesiąkłej ziemi, mówiąc: Nie zbudzi się już nigdy!

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Synowie Twoi, rozprószeni po wszystkiej ziemi, na krańce świata ponieśli przedziwne o Twej sławie Opowieści. Mówili, jako Ty, zrywając naraz jarzmo Twych ciemięzców, powstałaś, niby on w miecz zbrojny Anioł, posłany przez Boga dla ukarania najgrawających się ze Sprawiedliwości. I zasmuciły się serca tyranów.

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

A kiedy mówili, o tem, na co Ty sama patrzyłaś, zanim zamknęły się Twe oczy: O niezłomnem męstwie żołnierzy, heroicznej odwadze słabych niewiast i świętym zapale dziewic, religijnem poświęceniu kapłanów i jak to nawet nie letnie dzieci wydzierały się z objęć matczynych i śpieszyły za Ciebie położyć swe życie — do głębi serc swych poruszone narody chyliły swe głowy i od łez się powstrzymać nie mogły.

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Azali tyle poświęceń i trudów tyle iść może na marne? Żali ta krew męczeńska, na polach Ojczyzny wylana, posiać miała li wieczną niewolę? Azali Ojczyzna ta, do której z świata krańców biegną tęskne spojrzenia biednych wygnańców, ma być po wiek wieków li cudzą niewolnicą? Azali jeno ta trocha kopytami rumaków stratowanego zielska po niej pozostanie? Powiedzcie, oh! powiedzcie mi!

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Wróg podły, drżąc z bojaźni w swojem nędznem sercu, wymordował bezbronne woje lub dłonie ich mocarne w srogie zakuł żelaza; zdjęty lękiem, nie przepuścił i niewiastom, nawet i dzieciom. I oto pustynia pożarła tych, których oszczędził brzeszczot miecza. A kiedy oni ginęli na pustkowiu, lub marli, rzuceni w podziemne lochy, mury świątnic osunęły się na okrwawione ołtarze...

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Jakież to głosy słyszecie w tych gajach? Szum wiatrów osmętniały. Co widzicie na onych rozległych równinach? Ptaki—wędrowniki, szukające miejsca, gdzieby spocząć mogły. Azali to wszystko? Nie! Widzę krzyż: zwrócony ku wschodowi, ramionami swym wskazuje miejsce, gdzie wstaje słońce, a pod wieczór rozbrzmiewają naokół głosy ciche i tajemnicze.

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska.

Patrzcie! Na bladem Jej lecz spokojnem czole nie wygasła nadzieja; na wargach Jej zawisł leciuchny uśmiech! Co widzi w swym śnie? Azali to jeno pierzchliwy, złudny majak senny? Nie!! Boska Dziewica, którą Ona ogłosiła swą Królową, zstąpiła z wysokości niebios; jedną rękę złożyła na Jej sercu, a drugą rozchyliła zasłonę, kryjącą przyszłość, i ukazała Jej — Wolność!

Śpij, moja Polsko, śpij w pokoju w tym, jak oni powiadają, grobie! Atoli ja wiem, iż to Twa kołyska!..

Z francuskiego przełożył

Jan Chełmirski.

*) Dla osobliwości podajemy sympatyczny rzekomo głos francuski do Polski, w istocie zaś obłudny swoją usypiającą frazeologią, tak bardzo dogodną Francuzom politycznie P. R.

ciem, w krótkiej kurtce z nastroszonem płowem futerkiem na kołnierzu, podobny do młodego lwa...

I kończy stary Zieliński:

— Panowie oficerowie! Oto przykład dla wszystkich, oto wzór oficera polskiego i oto mój następca w komendzie pułku, gdy mię nie będzie...

Poczem ujął oboma rękoma głowę Żegoty i ucałował czoło. Jak ojciec syna.

I już koniec sceny. Bo już znowu swym zwięzłym stylem, swemi jędrnymi powiedzeniami tłumaczy pułkownik Zieliński pierwszemu w rzędzie oficerowi zadanie dnia, już cały przejęty jest jego ważnością, już o niczem innem myśleć nie jest zdolen.

* * *

Gdy pułkownik Zieliński otrzymał komendę grupy Legionów—wziął po nim Żegota pułk.

Pułk wiarusów, pułk, co najwięcej przebył i doświadczył, pułk, co oczyszczał Marmoroskie z kozactwa, przedzierał się przez Pantyr w Nadwórniańskie, bił pod Mołotkowem, wniknął w zwycięskim pochodzie w Huculszczyznę, trzymał przełęcz oekoermeską, zdobył Kirlibabę, doszedł do południowej Bukowiny po linię Dniestru, urządził pchnięcie ofenzywne od Prutu w głąb Besarabii.

Prowadził pułk tedy Januszajtis, odparł pięć szturmów na Rarańczę, wziął więcej jeńców w ciągu jednego przedpołudnia niż sam miał żołnierzy, trzymał w wielomiesięcznej walce pozycyj nej pozycye na pograniczu besarabskiem, wybudował takie umocnienia polowe, iż oparły się najzawziętszym szturmom nieprzyjacielskim, dokazywał nad Styrem, pod Lisowem i Bielgowem i Czartoryskiem, cudów inicyatywy, waleczności, pomysłowości, urządził pozycye i leże zimowe na Polesiu.

Lecz Żegota Januszajtis jest nietylko wybitnym wodzem, napoleońską postacią, pułkownikiem w 27 roku życia, wybitnym teoretykiem i znakomitym praktykiem na polu militarnem, człowiekiem, co — jak się wyraził o nim jeden z wyższych komendantów — „czuje wroga, wietrzy jego siłę i zamiary, by je unicestwić", nietylko żołnierzem, którego szczęście w najkrytyczniejszych momentach stało się już przysłowiowem (inny byłby już z pewnością ranny czy zabity, czy w niewoli; a on z każdej bitwy wynosi tylko przedziurawione kulami wyloty płaszcza czy czapki...).

Januszajtis jest też wybitnym człowiekiem, poważną osobistością, wielką indywidualnością. I to jest najznamienniejsze, najbardziej w nim interesujące. Są żołnierze z urodzenia, talenta wojskowe. Januszajtis jest nim; ale on jest czemś więcej. Jest w 27 roku życia pełnym człowiekiem, rozważnym statystą, myślicielem, głową, która sama wytwarza sobie stosunek do otoczenia a nie bieży za utartym torem, sama kształtuje stosunek do spraw i to nie tylko natury militarnej.

Jest to człowiek, świadom środków i celów, człowiek głęboko zastanawiający się nad problemam, nurtującymi społeczeństwo,człowiek,ważący każde słowo, człowiek, który każdą sprawę analizuje skalpelem bystrej, ostrej, wnikliwej krytyki, człowiek, który panuje nad swą wolą, zaś gdy wolę swą objawi, to i do jej urzeczywistnienia dojść musi!

Promieniuje zeń ta powaga, która otoczenie zniewala.

Jest to tem znamienniejsze, że w 27 roku życia trudno zniewalać, trudno znajdować bezwzględny posłuch, trudno wnosić w szerokie koła taką autorytatywność, iżby podlegać jej chcieli ludzie o bogatszej wiedzy czy doświadczeniach życiowych.

A jednak tu tak jest. Januszajtisa ludzie słuchają nie tylko wtedy, gdy jako komendant rozkazuje (to jest naturalnem i nie może być inaczej), lecz także i wtedy i także ci, którymi nie komenderuje, którzy jednak ulegają sile wielkiej indywidualności, przejmują się zaufaniem doń, wierzą weń.

To też wielki jest wpływ jego na korpus oficerski, nie tylko z racyi pułkownika. Jest on reprezentacyjną postacią oficera polskiego, głową zrzeszenia, które nawet nie wie o tem, że jest zrzeszeniem, — a jednak żyje przywiązaniem doń, uważa go za najlepszy typ młodej generacyi polskiej, wierzy w jego czystość i uczciwość etyczną a wysoki polot i programowość każdego słowa i czynu.

Wyrazem wielkiego respektu a zarazem manifestacyą, wyrażającą, iż go korpus oficerski Legionów uważa za pierwszego legionistę, za swój pierwowzór — był dzień imienin Żegoty Maryana, dzień 2 lutego 1916.

Wieczorem, gdy prace dnia były pokończone i zarządzenia na noc wydane, zebrał się korpus oficerski w ziemiance komendy pierwszego batalionu drugiego pułku, tego baonu czołowego, który Januszajtis wyprowadził z Krakowa, — z którym przebył boje karpackie, zanim objął pułk cały.

Przestronna ziemianka udekorowana była festonami i gałęźmi świerkowemi. Na miniaturowem podyum, przedstawiającem widok ściśle wojenny: druty kolczaste i baryerka drewniana i kopia napierśnika i strzelnicy—widniał portret Januszajtisa.

Małą salkę szczelnie wypełnili oficerowie. Nie tylko podkomendni. Z komendy brygady przyszli porucznicy Iwanowski, Platowski i podpisany, z trzeciego pułku podpułkownik Minkiewicz z porucznikiem Fijałkowskim, z czwartego pułku major Galica z gronem oficerów, z artyleryi major Brzoza i porucznicy Bold i Łapicki.

Poczęła się uroczystość od kantaty. Stanął chór na podyum i popłynęło z silnych, męskich piersi:

Z Ojczyzny my poszli od matek i dziew,
Przez góry rąbaliśmy wrota
Otuchą nas poił, jak z Polski cud—wiew
Żegota, pułkownik Żegota!

Gdy Polski Moskale chcą wydrzeć nam próg,
Gdy wraża napiera hołota,
Na wrogów wnet spada i niszczy jak bóg
Żegota, pułkownik Żegota!

Do wolnej Ojczyzny, do świetnych jej bram,
Od zdrady już wolnej i błota,
Prowadzi nas zawsze, prowadzi nas sam
Żegota, pułkownik Żegota!

Chór, jakiego o piękniejszym, czcigodniejszym składzie w Polsce jak długa i szeroka nie znalazłbyś! Bo oto śpiewają: kapitan Mężyński i porucznik Stszek i porucznik Szuster Kruk i chorąży Król, i sierżant Audykowski i sierżant Zadębski, i plutonowy Rychlewski—męże wypróbowane w boju, dzielne.

A potem reluton odczytuje wzruszający i prostotą podbijający poemat, a orkiestra mandolinowa z kolumny amunicyjnej wygrywa wiązankę melodyi legionowych, a chór odśpiewuje szereg pieśni. A potem: hołd, złożony przez cały pułk swemu komendantowi przez usty kapitana Mężyńskiego, następcy Januszajtisa w dowództwie pierwszego batalionu.

Wychodzimy z ziemianki na fetę, urządzoną w pobliskim schronie przez oficerów batalionu. Nagle buchają w ciemność, w las przed migocącymi tuż obok drutami kolczastymi, głosy instrumentów dętych. To podpułkownik Norwid przysłał muzykę szóstego pułku, by uświetniła nasz obchód i nieprzyjacielowi, przysłuchującemu się o jakie paresetkroków stąd tym niezwykłym w okopach dźwiękom, dała podwójne wrażenia słuchowe i odgłos karabinów placówek naszych i odgłos dźwięków polskich pieśni legionowej...

Niech wiedzą, że się radujemy, że święto w duszach!

D-r Bertold Merwin.

Do oficerów i żołnierzy wojska polskiego.

Z frontu Legionów otrzymaliśmy odezwę.

W dwuletniej, żmudnej, obfitej w krwawe ofiary walce zdobyliśmy wreszcie pierwszy zrąb wojska polskiego — pierwszy Korpus Polski.

Ten pierwszy Polski Korpus powstaje na żądanie naszych najstarszych oficerów włącznie w Brygadyerem Józefem Piłsudskim. Jak on, będąc wśród nas, tak i my stać będziemy na straży honoru wojska polskiego; dlatego niezłomnie trwać będziemy na raz obranej drodze. Nie kieruje nami uczucie, lecz obowiązek Polaka. W obecnych walkach o przyszłość Polski obowiązek Polaka jest równoznaczny z obowiązkiem żołnierza w szeregach, na których sławę złożyły się walki i krew Legionów. Obowiązek ten będziemy pełnili nadal i wypełnimy, biorąc pełną odpowiedzialność przed Wami i narodem za nasze stanowisko i czyny. Wierzymy silnie, że tak jedynie postępując, zrealizujemy Niepodległe Państwo Polskie.

Maryan Żegota Januszajtis
pułk. bryg.

Józef Haller
pułk. bryg.

Zygmunt Zieliński
pułk. zast. kdta br.

W polu, dn. 2/X 1916.

KRONIKA.

Odznaczenia w Legionach. Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie niemieckiego żelaznego krzyża II kl., który otrzymali: pułkownik Legionów polskich Maryan Januszajtis; kapitan Legionów polskich Edward Scherautz i podporucznik Legionów polskich Bolesław Krzyżanowski.

Eksc. Bobrzyński u cesarza Franciszka Józefa. Cesarz przyjął onegdaj przed południem byłego namiestnika Galicyi d-ra Michała Bobrzyńskiego na osobnej audyencyi.

Polscy „bieżeńcy". Według informacyi byłego prezydenta Warszawy p. Millera, któremu teraz wynaleziono również nienajgorszą posadę generalnego opiekuna nad polskimi (nierównie dobrowolnymi) „uciekinierami" w guberniach twerskiej, nowogrodzkiej i ołonieckiej oraz rewizora komitetów ratunkowych w Moskwie i gubernii moskiewskiej opowiedział redaktorowi „Rannieje Utro", że ogólna liczba zbiegów dotychczas zarejestrowanych wynosi około 3 i ćwierć miliona. Z tej liczby według mniemania rządu co najmniej 55% może obejść się bez wsparć wynoszących po 20, 25 lub 35 kop. dziennie na osobę. Prowadzona obecnie przez p. Millera „rewizya" ma na celu uwolnienie Moskwy od nadmiaru zbiegów, oraz zbadanie, czy wszyscy pobierający tak „hojne" zapomogi rzeczywiście ich potrzebują. Zdolnym do pracy, bez względu na to czy ją dostać mogą wsparcia zostaną bezwarunkowo odjęte.

Prawdziwe oblicze Rosyi. Z Sztokholmu donoszą, że cała prasa rosyjska wszystkich odcieni zwraca się w ostatnich czasach gwałtownie przeciw Polakom żądając od rządu by natychmiast chwycił się przeciw nim jak najostrzejszych środków represyjnych.

I tak: „Riecz" rozwodzi się szeroko i długo nad zadowoleniem Polaków z rządów państw centralnych na terenach okupowanych.

„Nowoje Wremia", skłonne zawsze do alarmów donosi na podstawie pewnych swoich informacyi, że Polacy zbroją się do czynnego i decydującego wystąpienia przeciw Rosyi.

„Birżewyja Wiedomosti" są zdania, iż Rosya zupełnie utraciła zupełnie swój wpływ na Polskę.

„Dień" domaga się od oficyalnych czynników rozbicia bloku polskiego o raz stworzenia gwarancyi iż Polska nie stanie się destrukcyjnym elementem caratu.

„Russkoje Słowo" oświadcza, że nie idzie o to, by w każdej poszczególnej fazie stwierdzać grożące niebezpieczeństwo, ale trzeba poczynić raz na zawsze konkretne zarządzenia zapobiegawcze.

Tyle prasa rosyjska, podczas gdy równocześnie rząd odrazu przystępuje do represalii.

Jak bowiem donosi petersburski „Kurjer Nowy" ministeryum spraw wewnętrznych zawiesiło ustawę dozwalającą polskim i litewskim stowarzyszeniom dobroczynnym i oświatowym na używanie przy obradach języka ojczystego. Wobec tego obrady muszą być prowadzone w języku rosyjskim.

„Nowy Kurs" przyjawił się także i w tem, że rada szkolna w Tumenie zabroniła otwarcia pięciu polskich szkół ludowych, gdyż ...stanowiłyby one konkurencyę dla szkół utrzymywanych przez ziemstwo.

Tak więc nietylko rząd, ale i prasa i samorząd — pomimo manifestów i obietnic po staremu jak zawsze są przeciw nam... Bo chcć naiwni sądzą inaczej, u „taty" przecież nic się nie zmieniło.

Z pamiętnika gwardyjskiego praporszczyka. W walkach na wschód od Szelwowa znaleziono pamiętnik pewnego praporszczyka z teksholmskiego pułku gwardyi przybocznej zawierający wiele ciekawych i charakterystycznych zapisków, prowadzonych w systematycznym porządku, oto niektóre ciekawsze wynurzenia:

30 kwietnia. Dziś zawieziono do szpitala piechura Mieszkasza, któremu rozbiłem 12 b. m. błonę bębenkową. Obawiam się, że poskarży się w szpitalu na mnie; ale lekarz pułkowy przyrzekł mi zająć się tą sprawą.

16 maja. W myśl rozkazu komendy dywizyi zredukowano porcyę mięsa do pół funta.

2 czerwca. Pensyę chorążych uszczuplono o 30 rubli. To zmniejsza ochotę do walczenia.

30 czerwca. Przybyliśmy do Łucka. Pełno bezpańskich psów i kotów, najlepszy dowód, że nieprawdziwe były wiadomości gazet jakoby austryacy powyjadali tu wszystkie psy i koty. Mieszkańcy mówią, że w tem co pisało „Ruskoje Słowo" niema ani słowa prawdy, gdyż za austryackiego tu pobytu panował wzorowy porządek i czystość.

20 lipca. Ranni żołnierzy gwardyjskich pułków litewskiego i wołyńskiego opowiadają, że był rozkaz zabijania wszystkich wziętych do niewoli oraz lekko rannych. Niemcy walczą mojem zdaniem, o wiele uczciwej od nas.

31 lipca. Na rozkaz pułkownika Kurłowa, żołnierze nasi a zwłaszcza dieńszczyki bili wziętych do niewoli lekko rannych Niemców i Austryaków. Pewnego niemieckiego żołnierza, który otrzymał wystrzał w głowę i jeszcze żył, bito po głowie kijem. Może to poświadczyć sołdat Koroljew. Rzekome okrucieństwa, o których tyle piszą nasze gazety, popełniane są głównie przez naszych żołnierzy i oficerów. Poniewieranie wziętych w niewolę oficerów powtarza się stale. Po drodze do sztabu obrabowuje się ich doszczętnie nie szczędząc przytem niebezpiecznych pogróżek. Trupy poległych obrabowuje się jak najzupełniej, nie oszczędzając także i własnych zabitych.

Anglia — istotnym wrogiem Europy. Oficyalna bułgarska „Narodni Prava" pisze p. n. „Istotny wróg Europy", co następuje:

„W imieniu kultury i cywilizacyi zbudowała Anglia największą flotę na świecie i panowała aż do początku wojny nad wszystkiemi morzami. Dzisiaj Anglia żadną miarą nie chce dozwolić ażeby droga morska została otwarta dla prawdziwej kultury i cywilizacyi. W Niemcach ujrzała Anglia nie tylko najpoważniejszego współzawodnika handlowego, ale także szerzyciela kultury i postępu. Tylko przez zniszczenie władztwa angielskiego na morzach prawdziwy wróg Europy zostanie zniszczony, a miliony obcych ludów dopuszczone będą do uczestnictwa w kulturze.

Anglia dała pierwszeństwo kulturze azyatyckiej Rosyi przed Niemcami i walczy ramię przy ramieniu z hordami moskiewskiemi, ażeby cały postęp Europy środkowej wydać na pastwę kozactwa i knuta. Czy jest większa zbrodnia nad tę w stosunku do narodów Europy? Czy Europa może mieć gorszego od Anglii wroga? Bułgarya jest dumną, że walczy przeciw temu wrogowi. Bóg ją osłoni!

Ostatni list Jauresa. Według depeszy „Voss. Ztg." rząd francuski próbował nadzwyczajnych sposobów, ażeby dostać w ręce pozostawione po Jauresie papiery. Daremnie obiecywał rodzinie 500,000 fr., a nawet chciał te papiery skonfiskować; gdy były już one w bezpiecznem miejscu w Szwajcaryi. Między papierami jest także odpis jednego z ostatnich listów Jouresa. Jest on datowany z 30 lipca 1914 a adresowany do Vanderelda.

Czytamy tam:

„Tu we Francyi pracują teraz wszystkimi gwałtownymi sposobami nad wywołaniem wojny, ażeby nasycić obrzydliwe żądze i ponieważ giełdy paryska i londyńska spekulowały w Petersburgu. Muszę teraz zwrócić się do Francuzów, chodzić ze zgromadzenia na zgromadzenie, może nawet dojdę do wywołania ogólnego strejku, ażeby przeszkodzić mobilizacyi we Francyi. Pan powinien także robić, co można, ażeby pokój utrzymać".

Kandydaci do żandarmeryi. C. i k. Biuro prasowe ogłasza: W następstwie pozwolenia na przyjmowanie tutejszych mieszkańców do c. i k. Żandarmeryi w zajętych przez c. i k. Armię obszarów Polski zgłosiło się dobrowolnie 63 kandydatów. Z tych 56 będzie powołanych do służby, która rozpocznie się trzechmiesięcznym kursem przygotowawczym w Lublinie.

Z Sosnowca.

Z posiedzenia Rady miejskiej. W środę ubiegłą dn. 4 b. m. o godzinie 4-ej popołudniu w sali konferencyjnej magistratu sosnowieckiego pod przewodnictwem dyrektora Gayczaka, przy

udziale 17 członków odbyło się posiedzenie t. zw. korporacyi radnych m. Sosnowca.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego umieszczono sprawozdanie z czynności i zabiegów magistratu około różnych aktualnych, a niecierpiących zwłoki spraw miejskich. Nadburmistrz Künzer złożył relacyę ze stanu aprowizacyi miasta, nadmieniając że najbardziej krytycznymi pod tym względem były miesiące lipiec i sierpień r. b. Z tegorocznych zbiorów trudno jeszcze przewidzieć, jaka ilość kartofli przypadnie w udziale mieszkańcom powiatu. Narazie podział kartofli będzie stosowany bez określenia ilości i wynosić będzie 1,5 funtów na osobę dziennie. Cena puda została wyznaczona 1 rb. 20 kop.—Sprawa mięsa monopolowego była przedmiotem różnych nieporozumień, gdyż okazało się, że jest go za mało. Magistrat i władze powiatowe projektują centralizacyę mięsa przy nagromadzeniu rezerw pod bezpośrednią kontrolą magistratu.—Znaczne dochody kasie miejskiej przynosi podatek węglowy, pobrany już za pierwszy kwartał r b. —Jenerał-gubernatorstwo warszawskie zatwierdziło już półmilionową pożyczkę m. Sosnowca, zaciągniętą w sosnowieckiej filii Banku Handlowego.—Wykonane zostały dwa plany regulacyjne miasta: jeden w skali 1:5000 i drugi w skali 1:10000. — Plany te w powiększonej skali będą odbite w większej ilości i ukażą się w ruchu księgarskim.—Szczególną troską otacza magistrat szkolnictwo początkowe. Do szkół zapisało się 4087 dzieci, z czego odmówiono miejsca w szkole 617 dzieciom.—Urząd hypoteczny na skutek zabiegów Stowarzyszenia właścicieli domów i placów pozostawiono w Sosnowcu.—Następnie przyznano żydowskiemu Tow. Dobroczynności 1000 rb. na rzecz polskich kursów wieczornych dla analfabetów wyznania mojżeszowego.

Również korporacya radnych przyjęła wniosek o wprowadzeniu w życie pierwiastka wyborczego do korporacyi miejskich opartego na zasadzie możliwie demokratycznej ordynacyi wyborczej. Co się tyczy regulacyi i skanalizowania miasta, powołano do prac przedwstępnych komisyę techniczną, w skład której weszli inżynierowie: Telakowski, Filipczyński, Gayczak, Malinowski, Pirszel, Rudnicki i fabrykant Schön. W końcu wysłano adres gratulacyjny na ręce prezesa warszawskiej Rady miejskiej D-ra Brudzińskiego, treści następującej:

„Dziś zebrana Rada miejska miasta Sosnowca, z radością wita pierwszą z wyborów Radę stołecznego miasta Warszawy i łączy się z wyrażonemi nadziejami lepszej przyszłości naszych miast i naszej Ojczyzny!".

Polskie biuro próśb. Mieszkaniec Sosnowca p. Adam hr. Hutten—Czapski przyjmuje tłomaczenia z języków: polskiego, francuskiego i rosyjskiego na język niemiecki i odwrotnie, jak również pisanie próśb do wszelkich władz i instytucyi.

Sprzedaż chleba. Komitet żywnościowy miasta Sosnowca, poczynając od piątku d. 6 października sprzedaje we wszystkich swych sklepach chleb żytni, bez wszelkich domieszek ziemniaków po 31 kop. lub 63 fen. za bochenek 3 i pół funtowy.

Ceny węgla. W № 52 „Gazety urzędowej" podano następujące rozporządzenie policyjne: Na mocy rozporządzenia z dnia 22 marca 1915 r. ustanawia się następujące ceny za pud. a) węgla do użytku domowego (gruby, kostka) orzech I i II z kopalń Grodziec i Czeladź 0,75 mk. ze składu 0,80 mk. z dostawą do domu; b) orzech II wyłącznie z kopalń Grodziec i Czeladź 0,65 mk., z dostawą do domu przy sprzedaży wagonami, 0,69 z dostawą do domów w handlu detalicznym; c) węgla niesortowanego 0,51 mk z dworca kolejowego, 0,65 mk. z dostawą do domu, d) brykietów z węgla brunatnego: 0,88 mk. ze składu w handlu detalicznym, 0,95 mk. z dostawą do domu, 0,88 mk., z dostawą do domu przy sprzedaży wagonami, e) brykietów—jajek antracytowych 1,18 mk. z dostawą do domu.

Z Kielc.

Wypiek białego pieczywa został ostatecznie wzbroniony reskryptem c. i k. komendy Obwodowej, w myśl rozporządzenia Generalnej Gubernii w Lublinie.

Brak bułek zastąpiony będzie obfitszą powszechnością dobrego chleba, który piec będą dwie jeszcze, nowo powstałe piekarnie: Piekarnia współdzielcza przy stowarzyszeniu „Społem", która już gromadzi mąkę. „Piekarnia Wydziału Aprowizacyjnego przy Komitecie Ratunkowym miasta Kielc" (Franciszka Józefa 16), gdzie można już od poniedziałku dostać chleba wcale smacznego po koronie za bochenek.

Powrót delegacyi. Powrócili do Kielc z Lublina p. p. Bolesław Markowski i Stefan Tomaszewski, delegowani dla rozważenia wespół z przedstawicielstwem innych miast, rozwoju statutu miejskiego na mocy wytycznych, jakie są pożądane do zarządzeń wyborczych.

Narady odbyły się pod przewodnictwem Ekscelencyi Madeyskiego, a opracowane na zasadzie powziętych w Lublinie uchwał, ordynacya wyborcza ogłoszoną będzie niebawem.

Jest nadzieja, że wybrane rady i magistraty miejskie ukonstytują się jeszcze w tym roku w miastach c. i k. okupacyi. (Ziemia Kielecka).

Z Włocławka.

Bandyci. W pobliskiej Małej Wsi wtargnęli nocą trzej uzbrojeni bandyci do chałupy pewnego chłopa, a gdy napadnięty stawił opór, zastrzelili go, po czem zbiegli.

Ze Lwowa.

Śp. Bolesław Adam Baranowski, emer. inspektor szkolny krajowy, zmarł tutaj we czwartek w 72-im roku życia.

Cesarz Wilhelm we Lwowie. Cesarz Wilhelm 7 października o godz. 7 m. 30 rano w podróży na front wschodni przejechał przez nasze miasto. Ponieważ oficyalnego przyjęcia zaniechano, przybyli na dworzec tylko komendant miasta Riml i niemiecki konsul jeneralny Heinze. Cesarz, którego znakomity wygląd zwracał powszechną uwagę, przyjął raport jenerała Rimla, wypytywał się o stosunki miasta i rozmawiał także z jeneralnym konsulem, poczem o godz. 7 m. 58 pojechał dalej.

Z Warszawy.

Publikacya historyczna. Niedawno ukazał się w druku pokaźny tom zawierający w sobie księgi ławnicze m. Warszawy z lat od 1427 do 1453, a więc z 26-letniego okresu. Ogłoszone w tem wydawnictwie dokumenty zawierają mało materyałów do historyi politycznej Mazowsza; są natomiast bardzo bogatem źródłem zarówno dla historyka prawa, języka i obyczajów, jak dla badacza przeszłości miasta i jego okolicy, a wreszcie dla geografa, historyka, ekonomisty i etnografa. Wydawnictwo które ukazało się za poparciem władz okupacyjnych zostało przygotowane do druku przez niemieckiego archiwaryusza d-ra Ehrenkreuza.

Miejska piekarnia. W najbliższych dniach zostanie otwarta największa u nas piekarnia mogąca dostarczyć dziennie 75 000 bochenków chleba przeznaczonego dla sklepów miejskich.

Kontrolne zebrania. Jen. gub. warszawski v. Etzdorf ogłasza w pismach warszawskich:

Na mocy rozporządzenia jeneral gubernatorstwa z dnia 5 września 1916 zarządzam, że od 1 października 1916 kontrolne zebrania osób, które należały dawniej do wojska rosyjskiego, odbywać się będą tylko jeden raz w miesiącu, a mianowicie dnia 10 każdego miesiąca. Kto je opuści, albo nie zjawi się na nie punktualnie, musi spodziewać się przewidywanej kary; prócz tego nakaże mu się stawić po raz drugi dnia 25 każdego miesiąca.

Litwaki w opałach. Hebrajska „Hacefira" występuje z krytyką egzaminów maturzystów odbywających się przy uniwersytecie warszawskim pod kierunkiem prof. A. Kryńskiego i dyr. W. Górskiego; gazeta rzeczona pisze:

„Egzamina są bardzo trudne. Naprzód egzaminowano z polskiego, żądając napisania utworu na temat „Pogląd romantyków na posłannictwo historyczne Polski". Zadanie algebraiczne rozwiązało na 400 kandydatów zaledwie 20 osób. Widocznie komisya egzaminacyjna usiłowała pozbyć się znacznej większości egzaminowanych, aby imnie dać matury.

Komentując tę notatkę, pisze jeden z dzienników warszawskich: gdyby „Hacefira" zadała sobie trud przepędzenia chwil kilku wśród niektórych egzaminowanych, nie dziwiłaby się ich syzyfowym mozołom. Ludzie, co w rozmowie posługują się taką nomenklaturą: „Kaliega" (kolega), jaki jest „datelnyj padież?" (trzeci porządek), albo co wy „słychali" (słyszeli) o Słowackim?, albo jaka tam „bukwa" (litera) jest w „zadaczy?" (zadaniu) — nic dziwnego, stanąć muszą bezradni wobec „poglądu romantyków na posłannictwo historyczne Polski".

Z Litwy.

Kontrybucye. Komendant 12 armii nałożył kontrybucye: 1900 marek na wieś Wielki Zwierzyniec, 2000 mk. na Krynicę, 950 mk. na Sobzów — a to za przechowywanie i żywienie zbiegłych jeńców wojennych.

NADESŁANE.

Sąd Duchowny Biskupi Kielecki

niniejszem trzykrotnie wzywa z niewiadomego miejsca zamieszkania żonę Elżbietę Kögler urodzoną Kolasa, aby w dniu 23 listopada 1916 r. o godzinie jedenastej stawiła się osobiście albo przez osobę upoważnioną na posiedzenie tegoż sądu w Kielcach w Konsystorzu (pałac Biskupi) w sprawie separacyi z mężem Fryderykiem Kögler pod karami w razie niestawienia się przez prawo przeciwko upartym przewidzianemi.

Kielce, dnia 25 września 1916 r.

Notaryusz sądu ks. Franciszek Sonik.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 9 października.

(mj) Mimo depesz gratulacyjnych cara, Poincarego i króla Jerzego bitwa nad Somme nie przyniosła Anglo-Francuzom żadnego istotnego sukcesu. Inaczej myśleli o tem Francuzi i Anglicy z początkiem ofenzywy, na którą rzucili do tej pory półtora miliona żołnierza (90 dywizyi), z czego przynajmniej połowa stała się już niezdatną do walki. „Corriere della Sera" przygotowuje dłuższą pauzę na tym froncie, co musi być uważane za fiasko całego niesłychanego przedsięwzięcia.

Rumuni uciekają z Siedmiogrodu. Rozczarowanie spadło bardzo rychło. Oczy Rumunów zwracają się teraz z prośbą o pomoc do Rosyi. W Moskwie bawili niedawno w delegacyi różni dostojnicy rumuńscy, jak Bratianu, ks. Sturdza z żoną, Bacarescu, Bibesco, dyrektor bukaresteńskiego banku narodowego Toteri i inni. „Russkoje Słowo" pisze, że mają oni załatwić w Rosyi szereg spraw politycznej, dyplomatycznej i finansowej natury. W Petersburgu bawili tydzień, poczem zamierzali spędzić kilka dni w Moskwie, ale nieprzewidziane okoliczności zmusiły ich do wcześniejszego wyjazdu.

Grecya znajduje się dalej w niepokoju, w którym jednak król umie ratować jako tako powagę rządu. Naczelny wódz niemiecki na południu jen. Mackensen wydał manifest do ludności Macedonii greckiej, w którym czytamy:

„Od roku wojska czwóraliansu znajdują się w waszym kraju, pod pozorem, że bronią waszej wolności, której wszakże nikt oprócz czwóraliantów nie zagrażał. Od roku siedzą w waszym kraju Francuzi i Anglicy, Serbowie i Włosi, którzy przybierają miny panów Grecyi i pozbawiają was wolności niezawisłego narodu.

Miesiącami staliśmy u waszych granic, strzegąc nienaruszenie niezawisłości waszej i waszych praw. Z wielką cierpliwością przyglądaliśmy się, jak wasz wróg wzmacniał się na wasz koszt i waszymi środkami.

Obywatele Grecyi! Nie chcieliśmy i w dalszym ciągu granic waszych przekraczać. Ale wróg atakuje nas, aby nas zdruzgotać. Armie ententy nie oszczędzają ani waszego życia ani waszego mienia. My nie żądamy od was niczego. Między wami a nami, których konieczność wojenna zmusiła przestąpić wasze granice, niema żadnej nieprzyjaźni, żadnego postępu. Gdy tylko dzieło nasze skończymy, opuścimy znowu ziemię grecką.

Obywatele Grecyi! Będziemy oszczędzać wasze posiadłości i majątki. Nie lękajcie się żadnego gwałtu. Postawa nasza przekonała was dostatecznie, że cenimy was wysoko. Miejcie ufność do nas i naszych walecznych żołnierzy! Żaden włosek nie spadnie z głowy Greka."

Flota wojenna niemiecka odniosła nowy sukces. Wojenna podwodna łódź niemiecka przedostała się do Ameryki. Nowy to niesłychany dowód energii i inicyatywy niemieckiej, która krząta się niestrudzenie i wymierza ciosy, paplaninę słowną pozostawiając czwóraliansowi.

Czy te mnożące się objawy nieporadności czwóraliansu, a skuteczności planów mocarstw centralnych nie pobudzą nareszcie świata do opamiętania? Nikt tego odgadnąć nie może. Jest przecież ciekawe, że pogłoski pokojowe zaczynają się znowu dawać słyszeć...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

5 października. Od Włodzimierza Wołyńskiego aż po Dniestr toczyły się dalej zacięte walki. W kilku miejscach opanowały nasze wojska nieprzyjacielskie pozycye. Nad brzegiem Bystrzycy w okolicy Bohorodczan rozprószyliśmy kilka wysuniętych posterunków nieprzyjacielskich i wzięliśmy jeńców.

W Dobrudży wojsko rosyjsko-rumuńskie postępuje naprzód. Wzięliśmy 6 dział. Rumuni 7.

Nad morzem Bałtyckiem 3 b. m. przy ataku nieprzyjacielskich hydroplanów musiał jeden z nich wylądować. Wzięliśmy go koło wyspy Runoe w zatoce ryskiej.

Z okazyi zupełnie udałej zaciętej ofenzywy armii angielskiej i francuskiej na linię Peronne—Bapaume najwyższy wódz wystosował do króla Anglii i prezydenta republiki francuskiej telegramy gratulacyjne. Telegram do króla angielskiego został ogłoszony przez Biuro Reutera 30 września, telegram do prezydenta Francyi opiewa: Proszę Pana, panie prezydencie, przyjąć wyrazy mojego entuzyazmu z powodu wielkich sukcesów armii francuskiej nad Somme. Mikołaj.

Prezydent francuski przysłał na to następującą odpowiedź: Dziękuję Waszej cesarskiej mości serdecznie za gratulacye, które armia francuska jak najgoręcej odczuje. Proszę w zamian za to dzielnym rosyjskim armiom zakomunikować wyrazy mojej współradości. Poincare.

Biuletyn rumuński.

7 października, g. 3 popoł. Noc była stosunkowo spokojna. Wzajemne ostrzeliwanie na różnych częściach frontu.

Eskadra niemiecka rzuciła 27 bomb na Belfort. Zabitych niema. Szkoda materyalna nieznaczna. W ciągu dnia wczorajszego Francuzi robili liczne loty wywiadowcze. Na nowy dworzec niemiecki w Vigneulles rzucono 34 dwunastocentymetrowych granatów.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Helena z Boczkarów Tesla z córką Lidą poszukuje męża Konrada, który służył w konnej fabrycznej policyi rosyjskiej powiatu będzińskiego gub. Piotrkowskiej. Prosi naczelstwo i znajomych o odszukanie i zawiadomienie, że jest zdrowa i mieszka w tym samym miejscu, przy rodzinie i prosi o zapomogę pieniężną. Adres: Helena Teslar Dąbrowa-Górnicza w Polsce, kol. Reden dom Nawrota.

Domicela Misiórska z Będzina poszukuje siostrę swą Zofię Szymborską, która w roku 1915 była w Warszawie przy szpitalu i wyjechała z rosyjskiem wojskiem jako szarytka do Rosyi. Zawiadamiam ją, że dzieci i cała rodzina zdrowa i na dawnym miejscu. Proszę o wiadomość tą samą drogą.

Rodzina Zatońskich Wacławów zawiadamia Witolda Zatońskiego będącego w ostatnich czasach w Wiszenkach, w dobrach ks. Dolgorukawo gub. Tanrozowskiej że jest zdrowa, mieszka w Dąbrowie czeka jakich wiadomości.

KOMITET POLSKI w Sztokholmie

prosimy bardzo o pośrednictwo w poszukiwaniu za rodzinami zaginionemi lub ewakuowanemi z Królestwa Polskiego, podawanemi w „Gazecie Polskiej".

OGŁOSZENIA.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Konstanty Jagodziński, maszynista kolei Nadw. delegowany na kol. Mikoł. zawiadamia żonę z dziećmi i teściową pozostałe w Skarżysku, gub. radomskiej i rodziców wraz z bratem i siostrami w Łodzi, przedm. Ruda, że jest zdrów i mieszka w Petersburgu, Newska Rogatka, Jerozolimska ul. 7, m. 1. Czy żona odebrała pieniądze? Czeka na odpowiedź tą samą drogą.

Ludwik Strzelecki upraszа proboszcza parafii Opatów w Radomskiem o zawiadomienie żony Anieli, że jest zdrów i w tem samem miejscu. Jan Dulny żyje. Prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik
Drukarnia J. Lewicki i E. Mućk w Dąbrowie, ulica 3 Maja 4. L.